Nr. 53. We Lwowie, Sobota dnia 6. Marca 1886. **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie w kraju . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec, Francji, Belgii i Szwajcarji, Włoch, Turcji i księstw Naddun., Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Od Administracji „Gazety Narodowej".

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie	18 złr.
pół rocznie	9 „
kwartalnie	4 złr. 50 ct.
miesięcznie	1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.
półrocznie	12 „
kwartalnie	6 złr.
miesięcznie	2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej.*

Dyplomatyczna ruleta.

Uczyć się od nieprzyjaciół swoich jest niezawodnie trudnem, lecz pożytecznem przymiotem politycznym. *Warszawskij Dniewnik*, przednia straż zamachów eksterminacyjnych przeciw polskości i wielki herold dokonywanych na tem polu czynów — jest niezawodnie wypróbowanym naszym nieprzyjacielem, a przynosi on tak mądre dla nas nauki, iż grzechem byłoby z nich nie korzystać.

Powodem tych nauk, w urzędowym organie rosyjskim zawartych, jest memorjał pseudo-Wołyniaka, ogłoszony w *Schlesische Ztg.*, o którym w swoim czasie zaraz po ogłoszeniu wzmiankowaliśmy, jako o niedorzeczności politycznej mało niebezpiecznej, bo niegodnej rozprawy. Idzie ni o mniej ni o więcej w tym rzekomym memorjale, jak czytelnicy sobie przypomną, tylko o odstąpienie Niemcom Poznańskiego i Prus Zachodnich i wyniesienie się z tych ziem Polaków, za co Polacy — tak twierdzi autor pseudo-memorjału — zyskają przymierze Niemiec, a Niemcy odbudują Polskę aż do Czarnego morza.

Warszawskij Dniewnik, skonstatowawszy komiczność podobnych propozycyj (jego to nie boli) w obecnej chwili, woła zupełnie zgodnie z nami: »Doszedłszy do takiej niedorzeczności polski patrjota, pochlebiający sobie, że jest realnym politykiem i chcący trzeźwić swoich rodaków, zapędza się w dziedziny wyższej fantazji i hallucynacji... Czytasz i pytasz się z powątpiewaniem, co to być ma: brednie warjata, czy też bajanie Bogu ducha winnego niedorostka?« A tak scharakteryzowawszy owe niedorzeczności, niewiadomo w jakiej kancelarji pisane, wypróbowany nasz nieprzyjaciel nie waha się wszakże wyprowadzić z nich ogólnych co do Polaków i sprawy polskiej konkluzyj, i w tych właśnie konkluzjach leży owa szacowna nauka — o której pomówić chcemy.

„Nareszcie otwarta spowiedź polityczna Wołyniaka — powiada organ rosyjski — dowodzi wymownie, że jak w dawne czasy, „Polska stała nierządem", tak obecnie odbudowanie jej, wedle wyznania samychże Polaków, możliwem jest li na drodze kłótni między trzema wielkiemi mocarstwami, których zgoda między sobą służy za najtrwalszą **rękojmię europejskiego pokoju.** Takim sposobem Polacy przedstawiają się jako żywioł, nietylko naruszający pokój wewnętrzny państw, do których należą, lecz także jako wichrzyciele pokoju europejskiego."

Przypomina nam więc *Warszawskij Dniew.*, że kamień, co przygniata naszą ojczyznę, nazywa się „rękojmią pokoju europejskiego" *Święte przymierze* w zmienionych barwach króluje nad sytuacją europejską, wiemy o tem, i ono przyciska nasz kamień grobowy. Chcieć z pod kamienia wzruszyć ciężar tych rozmiarów nędznemi słowami, lub jeszcze nędzniejszym handelkiem — toć zaprawdę szaleństwo, albo szalbierstwo. W tem położeniu, w jakiem my się znajdujemy, wdawać się w ogóle w kombinacje dyplomatyczne, oparte na fikcjach, poręczanych tylko rozgorączkowaną fantazją — znaczyłoby ni mniej ni więcej, jak sprawę ojczystą, sprawę nie swoją, lecz przyszłych pokoleń i narodu całego, za sprzedawaną ojczyzną puszczać na ruletę dyplomatyczną.. w Berlinie, Petersburgu, czy Monaco. Nie; tego żaden patrjota polski nie zrobi. Słyszeliśmy o propagatorach krzyżowej słowiańsko-rosyjskiej wyprawy na Niemców — i niejednokrotnie, wśród najgorętszych walk przeciw Polakom w Niemczech, wypominał nam ich Bismark z trybuny jako zaburzycieli i intrygantów — lecz ci siedzieli nie wśród polskich patrjotów, tylko po redakcjach rosyjskich dzienników! Głos Wołyniaka nazwał *„Czas" manewrem baerensprun gowskim*, i wiele w tem prawdy niezawodnie, bo komuż więcej może być na rękę rada, pozorująca patrjotyzmem lekkoduchowstwo i zbrodnię narodową wynoszenia się szlachty polskiej z roli swoich ojców, jak tym, którzy się domagają 100 milionów marek od swego rządu na wykupno ziem z rąk szlachty polskiej? Z wysoką polityką, czy dyplomacją, rada ta nie ma nic nawet wspólnego — boć nie kto inny tylko książę Bismark w swej pamiętnej mowie w sejmie pruskim mówiąc właściwym mu obrazowym językiem, iż przyrzeczenia króla Fryderyka Wilhelma III dane Polakom, dutka są niewarte obecnie, nie czem innem to motywował jak tem, „że wówczas Prusy miały widoki posunięcia swej granicy dalej na wschód, i dlatego potrzebowały zjednywać sobie życzliwość Polaków." Polak więc, czy nie-Polak z rodu stając pod pozorem rad do politycznej rulety ze sprawą narodową polską, szlachty czy fantasta — zawsze jest on tylko sługą obcych, wrogich interesów, choćby nawet pani parta własna namiętność polityczna, lub mizerny rachunek osobisty.

Tem nie mniej przypomnienie, że głaz świętego przymierza przygniata naszą sprawę ojczystą, jest tak szacownem, jak przypomnienie popadłemu w nieszczęście, a chcącemu i mogącemu się dźwigać, przypomnienie nagiej rzeczywistości. Istotnie, rękojmia tak zwanego pokoju europejskiego jest przewrotnością względem nas, lecz jest faktem równie rzeczywistym, jak ukazy konfiskacyjne i zabraniające nam nabywania ziem ojczystych, jak miliony marek przeznaczane na wykupno ziem naszych z rąk polskich. Fakt ten nas powołuje nietylko do skupienia się i pracy nad sobą, ale nadto przypomina, że wisi wciąż nad nami stan dyplomatycznego oblężenia, że w ogólnem położeniu panuje przeciw nam stan wojenny — a kto wśród takiego stanu posterunek, jaki stanowi własność ziemska, dobrowolnie wydaje obcemu, choćby wiedział, że musi zeń wcześniej lub później ustąpić, ten przez swoich bywa śmiercią karany wedle praw wojennych każdego zdrowego narodu. Odnosi się to tak dobrze do zameczków na Wołyniu, jak do pałaców nad Wartą i Odrą

Do mężnej obrony i pracy gospodarczej nad sobą woła nas naga rzeczywistość, do pracy budowlanej w gorącym patrjotyzmie i z przewodnią myślą narodową — choćby widnokrąg płonął już do kokoła zarzewiem wojennem. W pracy zaś tej podtrzymaniem najdzielniejszem dla nas jest ta pewna rachuba, że gdy prąd dziejowy, n i c z e m n i e p o w s t r z y m a n y, zmiecie z oblicza ziemi tak nazwaną przez wrogów naszych „rękojmię europejskiego pokoju", sprawa ojczysta wskrześnie wszędzie na ziemiach polskich, gdzie tylko rzecz się toczyć będzie o sprawę wolności obywatelskiej, ładu społecznego opartego na prawie i cywilizacji europejskiej. Lecz dla takiej pracy i takiej przyszłości usunąć trzeba przedewszystkiem ruletę zbankrutowanych nędzarzy.

Jeżeli zaś pomimo tego wrogów naszych dręczą widziadła i halucynacje sprawy polskiej, jak to ma miejsce z organem warszawskim i jego panami, lub ks. Bismarkiem, to niechże tylko sobie winę przypiszą! Czemuż tu w tym kraju, od czasu gdy praca gospodarcza nad sobą samymi nie jest nam tamowaną, nikt nigdy jeszcze nie słyszał ani »o naruszeniu pokoju wewnętrznego« monarchii, ani „o zaburzycielstwie pokoju europejskiego" — wszak sam Bismark to przyznawał — i nikt nie słyszał też o handelku zamiany tej ziemi na inną ?...

Budujmy w skupieniu! A sprawa nasza potęgować się będzie wraz z powszechną sprawą wolności obywatelskiej, ładu opartego na prawie i cywilizacji europejskiej Oto nasza wyższa polityka, na którą nie pomogą wszystkie gniewy wrogów

Korespondencje „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 3. marca.

(***) Dwa kluby lewicy, austrjacki i niemiecki, sprowadziły dyskusję nad wnioskiem Türka o obniżenie podatku gruntowego, na tory ekonomiczne i dopytały się tym sposobem bardzo przykrych odpowiedzi. Wniosek sam w sobie już nie podoba się lewicy, jako sprzeczny z przewodnią myślą całej ekonomicznej jej polityki, która polegała i polega na zwaleniu jak największych ciężarów na posiadłość ziemską, a jak największem zwolnieniu kapitału od ciężarów. Jednak trudnoby było tak całkiem negatywne zająć stanowisko wobec przemożnych okoliczności faktycznych, i dlatego wypadło lewicy *faire bonne mine au mauvais jeu.* Gniewało ją atoli, że do takiej uległości zniewolona była w sprawie poruszonej przez jednego z posłów stanowiących garstkę, którą oba rzeczone kluby lewicy najwięcej nienawidzą; poseł Türk bowiem należy do owych „dzikich", którzy Niemcami będąc, i to nie zasiadającymi na prawicy, uważają się za powołanych cenzorów dwudziestoletniego panowania fałszywego liberalizmu i za reprezentantów tych szerokich warstw ludności, które za czasów panowania tego najwięcej były pokrzywdzone ekonomicznie i politycznie. O względy tych warstw ubiega się teraz sama także lewica; a chociaż niewielkie są jej widoki, to jednak usiłuje przynajmniej zdyskredytować nawzajem wszystkich, którzy ją dyskredytują w oczach chłopów, robotników i niezamożnego mieszczaństwa.

W takiej szlachetnej intencji poseł Sturm, jeden z przywódzców klubu austrjacko-niemieckiego, starał się wytłumaczyć stanowi włościańskiemu, że z obniżenia podatku gruntowego nie będzie miał korzyści, bo nie samym chłopom, lecz i właścicielom większych posiadłości podatek ma być obniżony. Żeby zdobyć się na taki argument, na to trzeba rzeczywiście adwokata wiedeńskiego; prosty chłopski rozum pewnie nie pojmie tego, że chłop nic nie zyskuje, gdy zatrzyma w kieszeni kilka złotych, jeżeli pan także mniej będzie płacił. My atoli rozumiemy ten argument; jest to apelacja do przyrodzonego chłopu instynktu zawiści względem pana. Jaka szkoda, że p. Sturm nie może już cofnąć biegu czasu aż po za rok 1848 i zostać „krajskomisarzem" n. p. w Galicji! Niewiele brakło, żeby p. Sturm wytłumaczył stanowi włościańskiemu, że wniosek p. Türka właściwie jest obliczony na zgubę tegoż stanu.

Zdyskredytowawszy w ten genialny sposób inicjatywę p. Türka w oczach włościan, chwycił się p. Sturm jeszcze genialniejszego, żeby zdyskredytować go także w oczach robotników i mieszczaństwa. Skoro tylko podatek gruntowy będzie obniżony, natychmiast ceny zboża podskoczą w górę; podrożeje żywność dla robotników, małych przemysłowców i rzemieślników, których położenie jest gorsze jeszcze od położenia chłopów; a więc dla usunięcia mniejszego złego stworzy się większe. Niech nikt nie sądzi, że tutaj przypisujemy p. Sturmowi coś, czego on nie był powiedział; są to wszystko własne słowa jego. Obniżenie podatku gruntowego sprowadzi podwyżkę cen zboża! Naturalnie; bo cały stan rolniczy, chłopi i panowie, rozmyślnie i podstępnie sprowadzili przesilenie w rolnictwie i ogromny spadek cen zboża jedynie w tym celu, żeby módz przez posła Türka zażądać obniżenia podatku gruntowego.

Takie to były argumenta, wzięte z rzeczy samej, któremi przywódzca klubu austrjacko-niemieckiego chciał odbić posłowi Türkowi i wszystkim demokratom sympatje chłopów i mieszczaństwa. Nie silniejsze, ale gwałtowniejsze i jadowitsze były argumenta nie wzięte z rzeczy samej, któremi zarówno p. Sturm, jak pp. Polak i Weitlof z klubu irredentystów walczyli przeciw swoim znienawidzonym rodakom demokratycznym. Chwycono się najniebezpieczniejszej broni: szyderstwa, pośmiewiska, urągowiska. Podrażnieni do najwyższego stopnia demokraci nie milczeli, a odpowiedzi ich, chociaż co do treści bardzo łagodne jeszcze, odznaczały się stanowczością tonu taką, że oba kluby lewicy miotały się w nieustannych paroksyzmach rozszalałej niemocy Próżnoby silić się na opisanie burzy wczorajszej; chwilami zdawało się, że już już pięście zaciśnione będą argumentowały. Wrażenie było to, że ta garstka żywiołów najbliższych lewicy, a jednak najwięcej z niej niezadowolonych, czuje silny i szeroki grunt pod swojemi nogami, podczas gdy rozszczepiona i tak już lewica rozpaczliwie musi bronić zachwianego moralnie stanowiska swego.

Nie zabrakło też okrasy antisemitycznej w dawce bardzo sporej, choć niewykraczającej poza granice przyzwoitości. Trudno było uniknąć tej polemiki przeciw żydowszczyznie, skoro osią dyskusji była niemiecko-narodowa i ekonomiczna polityka lewicy; należało to koniecznie do zilustrowania tej polityki w obu kierunkach, że demokraci żydowszczyznę wciągnęli w zakres argumentów swych, tę żydowszczyznę, która jest negacją zasad narodowych, a jednak przypuszczona jest do przywództwa, która jest także negacią zdrowych zasad ekonomicznych, a jednak na całej ekonomicznej polityce lewicy wyciska swe piętno. Do szerszego rozprowadzenia tematu antisemickiego sprzyjała demokratom okoliczność, że tuż po wniosku Türka o podatku gruntowym stanęło na porządku dziennym pierwsze czytanie wniosku tegoż posła o zaprowadzenie podatku giełdowego.

Podczas całej tej walki bratniej, jak ją nazwał jeden z walczących, prawica i Koło polskie zachowywały się bardzo poważnie, choć oczywiście sympatje ich były po stronie demokratów, których słowa po największej części były jakby z ust prawicy wyjęte. Niejedną też zasługę około niższych warstw ludności, którą lewica sobie windykowała, demokraci bez ogródki a słusznie przypisali prawicy. Tem więcej ubolewać trzeba, że jeden z antisemickich grotów demokratycznych był wymierzony w Koło polskie, i to celnie. Poseł Türk, uzasadniając swój wniosek o podatku giełdowym, wspomniał o fałszowaniu telegramów politycznych przez żydów w celach giełdowych i jako przykład wymienił pewien telegram o sprawach serbskich, które, o ile z giełdą są powiązane, pozostają pod dyrekcją „Länderbanku", a nie zawahał się wymienić przy tej sposobności posła Rapaporta. Niestety, p. Rapaport jest członkiem Koła polskiego, a Koło polskie jest korporacją solidarną; więc też pocisk, wymierzony przeciw p. Rapaportowi, utkwił w ciele Koła i zranił każdego członka jego z osobna.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 5. marca.

Austro-Węgry. K o m i s j a b u d ż e t o w a załatwi się jeszcze w tym tygodniu z całym materjałem, tak iż bezpośrednio po ferjach zapustnych wejdzie budżet pod obrady plenum Izby. Przed rozprawą budżetową nie przyjdzie do drugiego czytania żadnego z większych przedłożeń rządowych.

W k o m i s j i w o j s k o w e j zakończoną już została — jak wiadomo — rozprawa ogólna nad przedłożeniem o pospolitem ruszeniu, a referentem wybrany został p. Mattusz. Rozprawa szczegółowa rozpocznie się zaraz po zapustach, i ma być ukończoną przed Wielkanocą. Rząd urguje, ażeby ustawa o pospolitem ruszeniu uchwaloną została jeszcze na wiosnę.

Pojutrze, w niedzielę, odbędzie się pod przewodnictwem cesarza konferencja ministrów austrjackich i węgierskich, której przedmiotem będą rokowania o odnowienie ugody austro-węgierskiej. Ministrowie węgierscy Szapary i Szecheny przybyli już do Wiednia, niebawem przybędzie także Tisza, ponieważ układy prowadzone dotąd w drodze pisemnej, nie przedstawiają żadnych widoków pomyślnego załatwienia sprawy. Tak donosi półurzędowa *Budap. Corresp.*

W ś w i e c i e d y p l o m a t y c z n y m A u s t r o - W ę g i e r mają zajść pewne z m i a n y. *Budapesti Hirlap* otrzymuje podobno z dobrze poinformowanego źródła z Londynu wiadomość, że ambasador austro-węgierski w Londynie, hr. Karolyi, usuwa się z życia publicznego. Następcą jego ma zostać br. Calice, dotychczasowy ambasador Austro-Węgier u Wysokiej Porty. Według tego samego źródła, ambasadorem w Konstantynopolu zamianowany zostanie dotychczasowy poseł austrjacki w Bukareszcie, br. Mayr, którego następcą będzie znów br. Khevenhüller.

Modele do Apoteozy Mickiewicza.

II.

In majorem patriae gloriam! Na chwałę ojczyzny! W imię ojczyzny!...

Ojczyzny!... a cóż oznacza dzisiaj ojczyznę? Włochy powiedzą: ojczyzna to naród. I tosamo dzisiaj powie Dania, chociaż do r. 1864. inaczej prawiła. Belgia, Szwajcarja zaprzeczą temu, bo u nich nie jeden, ale dwa, trzy narody, a jednak jest ojczyzna jedna. Moskwa zasię i Niemcy odeprą jednym i drugim, że ojczyzna to państwo; a już monarchia Austro-Węgierska zawoła: „To wszystko fałsz, bo u mnie narodów mnogo i państw dwoje, ba półtrzecia, a przecie i jam jest ojczyzną!"

I powiada jedno państwo, jeden naród: Jam jest ojczyzną, i dla tego mam prawo trzebić inne narody i państwa — i napróżno powołują się owe inne narody i państwa na to, że i one są przecie ojczyznami, a kto ojczyznę czyją zabija, ten przyszłe zabicie swojej własnej ojczyzny sankcjonuje.

I powiadają pewne ojczyzny swoim członkom: Dla mojej miłości wyrzecz się wiary swojej, wyrzecz mowy ojców, zaprzyj się swobody, morduj tych, co chleba swobody wołają!

I co innego rozumieją pod ojczyzną dynastje tych ojczyzn, co innego rządy, co innego rzesze ich ludności. A kto inaczej mówi, ten wróg, ten zdrajca! Więc wszyscy sobie wrogami, zdrajcami!

A nie można skłonić do psiej uległości tych, co inaczej ojczyznę pojmują — to rusztowaniem, bannicją, wywłaszczeniem zmusza do tego ten, kto właśnie przemoc posiada w swym ręku.

A nie mali pod własnym bokiem, na wschód lub zachód, na północ lub południe, sąsiada, którego by *in majorem patriae gloriam* ograbić, oniemić, zabić wypadało: to za oceany pędzą, szerzyć grabież i mord.

I te wszystkie rozboje i rzezie spełnia się w imię ojczyzny, tej najwyższej, najświętszej po Bogu i od Boga danej istności — mimo że to wszystko jest gwałceniem Dziesięciorga przykazań i obu Przykazań miłości i obu Przykazań natury. I dla miłości ojczyzny, obejmującej na każdy sposób życie i mienie i cześć swoich obywateli, popełnia się na tych obywatelach to, co kryminałem i śmiercią karze tażsama ojczyzna, gdy dla jakiej jednostki jest popełnionem.

A znacie losy murzynów? Wzięci do niewoli, tracą ojczyznę. Temu ojczyzną każą zwać Egipt, temu Dongolę, temu Darfur. I kiedy Egipt wojuje z Dongolą, murzyn, muszący zwać Egipt swoją ojczyzną, zabija murzyna, który zmuszony znowu Dongolę Mahdego zwać swoją ojczyzną— zabijają się nawzajem, choćby z jednej pochodzili okolicy, z jednej wsi, z jednej matki! Wojuje Dongola z Darfurem, taksamo zabijają się bracia. A gdy wszystkie trzy ojczyzny w wojnie, to murzyn musi posiadać rąk troje, aby trzem swoim ojczyznom służył — siebie i dwóch braci zabijał. Inaczej z trzech stron za zdrajcę uznanym zostanie, i wszystkie trzy te ojczyzny wspólnie powieszą go jako zdrajcę, choćby między sobą na noże się biły.

Naturalnie... w Europie... w cywilizowanej Europie, w onych zwłaszcza ojczyznach, gdzie sprawiedliwość i bojaźń Boga wraz z obyczajnością i konserwatyzm lodowy rządzi... nie ma mowy o takiem świętokradzkiem, bratobójczem, niewymownem narzucaniu trzech ojczyzn jednemu murzynowi!

W imię ojczyzny! Na chwałę ojczyzny!

Pod tem hasłem deptane są prawa ludności własnej; pod tem hasłem praca i znój tej ludności jęczą naciągnięte na skrzypcach fiskalizmu; pod tem hasłem podszczuwane są ludy przeciw ludom jak kundysy zażarte; pod tem hasłem bratobójstwo w obowiązek pod karą rozstrzelania zamienione; pod tem hasłem kapłani Chrystusowi przed i śród bitwy i z jednej i drugiej strony do „świętego boju" zagrzewają!

Co to jest dzisiaj ojczyzna?... Któż powie: archanioł czy szatan?

Uczeni, jak zawsze w takich razach, nic nie wiedzą; a jeżeli wiedzą, to dla strachu, dla grosza, lub gwałtownictwa plemiennego fałsz powiedzą; a choćby prawdę wiedzieli i wypowiedzieli, nikt właśnie im nie uwierzy.

Patrzaj: tam miliony kołysek się kołysze, miliony ludzi pracuje skrzętnie po polach, warstatach, fabrykach, biórach — a oto niewidomie przemknęła nad tobą iskra elektryczna drutem telegrafu, i w moment się przekonasz, że te miliony, to przecie nie pracownicy rodu, chleba i miru, ale wojsko, do najsprytniejszego, najrychlejszego mordu zaprawne jak do kręcenia nici maszyna fabryczna. Białe obłoczki, sypiące deszczem złocistym — skłębią się za jednym podmuchem w czarne spiętrzone chmury, wichrem, piorunami i nawalnicą rozhukane. W imię ojczyzny!

I dwoistą naturę wpakowano w mężczyznę: dzisiaj wół roboczy, jutro wilk krwią ociekły, aby pojutrze znowu ciągnąć jak wół w pługu, jeżeli go w wilczej postaci nie zabito; i jeżeli z głodu nie zmarnieje, jako wół dalej pracuje na to, aby mógł być swojej ojczyźnie wilkiem bardziej żerczym od wilków innych ojczyzn!

I od lat piętnastu te wszelakich ojczyzn armie milionowe rosną ciągle jak ów pudel Fausta, i potężnieją i w coraz ostrzejsze kły i pazury się stroją, i jak skwarne słońce Sahary wszystkie soki swoich ojczyzn wypijają — z roku na rok coraz obficiej, coraz sztuczniej i natrętniej. — I te wszelakie ojczyzny iskrzącemi od żądzy łupów oczyma jedna na drugą poglądają. A uderzyć boją się. Bo biada z kretesem zwyciężonej ojczyźnie, i biada z kretesem zwyciężającej, jeżeli jej dłużej niż rok przypadnie wszystkie zdolne do dzielnej pracy dłonie prowadzić od zwycięztwa do zwycięztwa, bo tam w domu spustoszeją pola, zmilkną fabryki, pająk po biurach swoje siatki rozwiesi, a w kołyskach kwoka gnieździć się będzie.

W imię ojczyzny!... A przyjdzie zelotnik i rzecze z namaszczeniem: „Bluźniercy, nie tu na ziemi ojczyzna wasza! Tu jeno chwilowo przebywamy! Wasze ojczyzny, to tylko zajazdy! Po co się do nich przywiązywać?"

I zadrwi filozof, jak w ogóle ktoś w erze wzniosłej idei kosmopolityzmu może usta plamić nizkim wyrazem „ojczyzna".

I rzecze proletarjusz: „Jeżeli jest ojczyzna, to jest ona matką, więc da mi chleba — inaczej jest Molochem."

Tak więc zbójcy i zabijani, tryumfujący i płaczący, narody i państwa, republiki i nierepubliki, autokratyzm i parlamentaryzm myśli, działa w imię ojczyzny — a co to ojczyzna, nikt już powiedzieć nie umie.

Jest naród, któryby to umiał i umie, ale powiedzieć mu nie pozwalają, — i ojczyznę jego upiorem nazwano, mrzonką, i miłość ojczyzny tej zdradą majestatu, zdradą stanu, zdradą ojczyzny nazwano. A jednak ten naród przemawiał i przemawia, a przemawia dzisiaj głosem, który rozumią państwa wszelkie, narody wszelkie, ojczyzny wszelakie. I dziwią się głosu tego potędze i piękności, i cześć oddają. Głos ten z pędzla i ołówka wychodzi.

A nad tą straszliwą zamieszką jak Szatan-zwycięzca w kartonie Matejki dla techniki lwowskiej — stoi kapitalizm i rzecze: „Kto prawi o **ojczyźnie**, jakiej tam zresztą zechce, powinien mieć o j c o w i z n ę, dom, ziemię. I tylko wolny ma prawo mówić o ojczyźnie, t. j. dzisiaj ten, co pracuje na s i e b i e i na s w o i c h i dla s w o i c h i d e a ł ó w. Cóż tedy wy prawicie o ojczyźnie, skoro wasze role, chaty, kopalnie zastawione w moim pularesie, skoro cały znój pracy swojej wy mnie składać musicie, a chcąc sami jeszcze żyć, kęs po kęsie własnej substancji odrywać i w strawę obracać, i moje wy ideały spełniać musicie! Szczęśliwszym od was żebrak, i więcej go niż was szanuję. Na dwóch kończynach świata dzisiaj my dwaj stoimy, ja i żebrak — a pośrodku, to pracujący na nas obu heloci."

I nie masz ratunku! Dla anioła czy dla szatana chcą pracować jednostki, stany, społeczeństwa, narody, państwa wszelakie — zawsze dzisiaj pracują ostatecznie na owego Szatana Matejki. Podnosisz rolnictwo, handel, przemysł, komunikacje, armię czy szkoły lub kościoły — pożyczka! Rugujesz naród z ziem jego prastarych, tysiącletnich — pożyczka! I poczyna się ruch z pożyczek onych, ale stajesz się tylko nowym helotą kapitalizmu. Jemu oddajesz dochód, jemu wnet w braku dostatecznych dochodów kęs po kęsie ciała swego oddajesz, aż zginiesz!

To się zowie dzisiaj ewolucją historyczną!

Dawniej gdy wewnętrzne stosunki państwa do rozpaczliwego doszły chaosu, rewolucja albo wojna nieszczęśliwa rozcinała węzeł gordyjski, oczyszczała powietrze jak nawalnica, i spłakane, skrwawione pacjentki wracały do zdrowia. Dzisiaj niemożliwą jest rewolucja, i niemożliwym jest zwrot ku zdrowiu po nieszczęśliwej wojnie. Dzisiaj armie milionowe, posługiwane parą i telegrafem, nie dopuszczają nawet myśli rewolucji; a pokonane orężem państwo już się nie podźwignie, bo już go nie będzie! I z dwóch ojczyzn jedna stanie — ojczyzna! A tej jednej ojczyzny armia będzie w dwójnasób milionową, a ta spotężniała jedna ojczyzna będzie Szatanowi płacić haracz większy, niż poprzód obie płaciły.

Ewolucjo historyczna, i ty humanizmie, gwiazdo dzisiaj przewodnia możnych tego świata, piękne owoce wasze!

Odległe państwa stały się ościennemi powiatami, szerokie oceany jeziorami; rozmawiasz równocześnie z krewnymi lub znajomymi w Ameryce, Indjach, Australii, i do czarnej kawy po obiedzie już ci odpowiedź przynoszą. Stajesz do lejka, i o kilkadziesiąt mil słyszy ciebie i głos twój poznaje krewny lub znajomy, i konwersujecie z sobą jak przez parkan. Na kolejach i parowcach, po miastach i górach nieustanna najrozmaitszych narodów wędrówka. To istne fizy-

Półwysep Bałkański. Równocześnie *Pester Lloyd*, dobrze zwykle informowany w sprawach zagranicznych, i *Polit. Correspondenz*, która jest pismem półurzędowem, donoszą, że porozumienie mocarstw w kwestji ugody turecko-bułgarskiej osiągnięte zostanie w dniach najbliższych, a może już i zostało osiągnięte. Mocarstwa zgodziły się na to, ażeby z ugody turecko-bułgarskiej wyłączone zostały postanowienia co do dostarczania kontyngensu bułgarskiego na wypadek wojny Turcji z obcem państwem, i aby nominacja księcia bułgarskiego na jeneralnego gubernatora Rumelii Wschodniej zaznaczoną została w ugodzie bez wymienienia nazwiska księcia bułgarskiego i bez ograniczenia co do czasu.

Do *Polit. Corresp.* donoszą z Cetynii, iż ks. Nikita czarnogórski napotkał wszędzie podczas objazdu dworów europejskich sympatję dla sprawy wzmocnienia stanowiska Czarnogóry — nigdzie jednak, z wyjątkiem rosyjskich panslawistów, nie znalazł poparcia dla aspiracyj, mających na celu pozyskanie pozycji w Bałkanach.

Rosja obchodziła w dniu 25. zm. tryumf swych zdobyczy w Azji środkowej. W dniu tym, jak donosi telegram z Petersburga, wkroczyło wojsko rosyjskie w pochodzie uroczystym do Pendżebu, gdzie zaprowadzono natychmiast nową administrację. Telegram donosi zarazem, że część szczepu Saryków, mieszkających na terytorjum przyłączonem do Afganistanu, przeniosła się do Pendżebu.

Hiszpania. W północnej części kraju zapanował, jak donoszą telegramy ajencji Havasa, wielki niepokój pomiędzy karlistami. Władze hiszpańskie strzegą bardzo pilnie granicy, gdyż obawiają się przemycania broni. Wojsko zajęło północne miasta i najważniejsze punkta strategiczne. O ile prawdy jest w tych telegramach, trudno wiedzieć, przypuszczać jednak można, że stoją one w związku z wiadomością o powołaniu przez rząd hiszpański 50 tysięcy wojska pod broń.

Ziemie polskie. Ludność gubernii: wileńskiej, kowieńskiej, grodzieńskiej, mińskiej, mohylewskiej i witebskiej wedle urzędowych danych wynosi 7,678.110 mieszkańców. Wedle narodowości liczba ta rozkłada się na 3,354.880 Białorusinów, 684.350 Polaków, 2,249.900 Litwinów, 1,195.522 żydów, 123.421 Niemców, 9839 Tatarów i 60.208 różnych innych narodowości. Wedle wyznań jest prawosławnych 3,597.390, katolików 2,569.642, protestantów 94.298, starowierców 78.326, mahometan 7066, wyznawców obrządku ormiańsko-gregorjańskiego 2, wreszcie 1,331.386 starozakonnych. Jakim sposobem ta ostatnia liczba urosła z liczby 1,195.522, nie pojmujemy. Podług stanów jest 25.100 duchownych, 257.825 szlachty, 1,736.202 mieszczan, 4,153.121 włościan, 416.420 wojskowych, 31.460 cudzoziemców i 21.330 innych stanów. Wyliczamy wreszcie miasta, mające więcej niż 20.000 mieszkańców: Wilno 93.763, Dynaburg 53.120, Kowno 49.500, Mińsk 44.995, Witebsk 41.385, Mohylew 40.887, Bobrujsk 40.209, Grodno 40.124, Białystok 39.926, Brześć Litewski 37.981, Pińsk 23.056, Homel 22.000 i Słonim 21.108.

Sprawa listowych w komisji budżetowej.

Sprawa listowych *) wniesioną została i w bieżącej sesji na stół Rady państwa. Od lat już trzynastu bowiem, jak i obecnie wnoszą listowi petycje o usystemizowanie płac swoich w drodze ustawy i o ich podwyższenie odpowiednie dzisiejszym stosunkom. Izba posłów kilkakrotnie uchwalała rezolucje, wzywające rząd, aby te słuszne żądania uwzględnił, rząd jednak wstawia zawsze w budżet tylko rubrykę nadzwyczajnych zapomóg dla listowych i służby pocztowej, a do systemizowania wyższych płac nie przystępuje. W zeszłym roku uchwaliła Izba na wniosek komisji budżetowej znowu rezolucję, wzywającą rząd usilnie (dringend), aby jeszcze w ciągu obecnej sesji (t. j. na wiosnę r. 1885.) przedłożył projekt ustawy, regulującej materjalne położenie ck. listowych i sług urzędów pocztowych. Tymczasem rząd ani podówczas ani do dzisiaj nie zrobił tego; tylko wstawił znów tego roku do budżetu „na polepszenie poborów listowych i sług urzędów pocztowych“, jako nadzwyczajny wydatek 212.100 złr., czyli o 14.000 złr. więcej, niż na rok 1885.

W komisji budżetowej Izby posłów podniesiono więc ponownie tę sprawę, i referent pozycji budżetowej „poczty i telegrafy“, Czech dr. Fanderlik zapytał ministra handlu, dlaczego dotychczas nie przedłożył takiego projektu ustawy, i co zamierza w tej mierze zrobić. Minister dał na to odpowiedź, która nie mogła nikogo zadowolnić, bo powiedział, że będzie robił na drodze administracyjnej co będzie mógł, że będzie wstawiał w budżet zawsze rubrykę nadzwyczajnych wydatków na wspomożenie listowych, ale że uregulowanie i systemizowanie tych płac w drodze ustawy nie może nastąpić o s o b n o dla listowych, lecz tylko z czasem będzie mogło nastąpić razem dla wszystkich państwowych sług we wszystkich oddziałach służby rządowej, bo gdyby dziś uchwalono ustawę tylko dla listowych, a nie oraz i dla innych kategoryj, jak woźnych itp., wywołałoby to bardzo zły wpływ na drugich. W drodze administracyjnej przyrzeka minister posuwać listonoszów ile możności w wyższe klasy płac.

Odpowiedź ministra wywołała bardzo stanowczą replikę ze strony kilku posłów. Dr. Heilsberg powiedział rządowi wprost, że wyzyskuje siły pracujące i prowadzi niemi lichwę, bo za małe wynagrodzenie żąda od nich wielkiej odpowiedzialności i wielkiego natężenia. Listowi zasługują na wyjątkowe traktowanie, bo z jednej strony narażeni są na niebezpieczeństwa, a z drugiej muszą to być ludzie niezwykłej akuratności i sumienności, i odznaczać się tym stopniem uczciwości, który zasługuje na zupełne zaufanie.

Dr. C z e r k a w s k i oświadczył, że zupełnie podziela zdanie dr. Heilsberga, i że z ubolewaniem widzi, iż to oświadczenie p. ministra jest gorsze, aniżeli wszystkie poprzednie, bo mniej robi nadziei. P. S t a r z y ń s k i oświadczył również, że usilnie popiera wywody p. Heilsberga, że chciałby był, aby rezolucja, skoro niestety rząd dotychczas nic nie zrobił, była znowu powtórzona z całym naciskiem, i że nie podziela wcale zdania ministra handlu, iż wydanie ustawy, regulującej pensję listowych, miałoby źle oddziałać na inne kategorje sług państwowych, albowiem najpierw listowym należy się z powodów już przytoczonych większe uwzględnienie, a potem to, co rząd daje corocznie jako dodatek nadzwyczajny, równa się temu, jak to już kilka razy w komisji wykazano, coby państwo miało płacić więcej po usystemizowaniu podwyższonych płac, więc nawet skarb państwa nie będzie więcej obciążonym. Mowca spodziewa się, że uwagi p. Heilsberga, p. Czerkawskiego i jego będą umieszczone w sprawozdaniu komisji, i że może to umieszczenie, oraz cała dość cierpka rozprawa, spowodują przecie ministra handlu, że sobie tę sprawę weźmie do serca i uczyni raz zadość słusznym żądaniom listowych i żądaniom całej Izby.

Sprawozdawca poseł Fanderlik konstatuje, że odpowiedź ministra została zapisaną do protokołu posiedzenia komisji, i że w skutek tego będzie on niezadługo referował w komisji o petycjach listowych, których bardzo dużo weszło, i które jemu są oddane, i że wtenczas postawi własne wnioski pozytywne, skoro p. minister nie chce zrobić żadnego przedłożenia.

*) Czas by już było zaniechać szpecenia naszego języka l i s t o n o s z a m i. W zupełnie analogicznym wypadku używa się u nas z wieków gajowy, polowy, a nie gajostróż, polostróż — jakoż w Poznańskiem o żadnym listonoszu nie wiedzą, i w mowie i piśmie używają: l i s t o w y. A komu już do zbawienia potrzeba „noszenia“, niechże przynajmniej używa: n o s i l i s t, jak już mamy od wieków waligórę, woziwodę, wodzireja — to odpowiadałoby przynajmniej duchowi języka polskiego, — lecz po co stwarzać za popędem tego ducha wyrazy nowe, gdy on sam już je wytworzył?

Koleje austrjackie

w świetle statystyki międzynarodowej.

W dyskusji, która przed kilkoma dniami zaprzątała austrjacką Izbę poselską i szerokie sfery poza Izbą, wystąpiono przeciw rządowi między innemi z tym zarzutem, że jego akcja, skierowana ku skupieniu zarządu i własności prywatnych dróg żelaznych w ręku państwa, połączona jest z wielkiemi ciężarami dla skarbu, a z wielkim zyskiem dla akcjonarjuszów. Nie możemy zapuszczać się w rozbieranie kwestji, czy zyski te nie mogłyby być mniejsze, gdyby towarzystwa kolejowe, których przedsiębiorstwa przechodzą w zarząd lub na własność państwa, nie dzieliły się zyskami swemi, przynajmniej jednorazowo, z osobami i całemi mniej lub więcej zorganizowanemi spółkami, które do towarzystw kolejowych nie należą; czy przeto też ciężary skarbowe nie mogłyby być mniejsze, gdyby państwo w transakcjach takowych znajdowało drogę prostą i nie zawaloną intrygami, konszachtami, korupcją. W ogólności jednak musimy przyznać słuszność słowom naczelnika sekcji w ministerstwie handlu, bar. Pusswalda, który na ów zarzut odpowiedział, że niestety prawda, iż ciężary skarbowe są wielkie, że atoli przyczyną tego złego jest zbyt wysoki kapitał zakładowy przejmowanych przez państwo dróg żelaznych, i owe utopijne obrachunki rentowności ich, na których podstawie państwo zobowiązało się przy wydawaniu koncesyj do gwarancji skarbowej.

Po raz pierwszy usłyszeliśmy z ławy rządowej te słowa prawdy; a szkoda bardzo szkoda, że znawcy spraw kolejowych w ministerstwie handlu tak późno na niej się poznali. Wszakże niedawno jeszcze rząd chciał dać „Länderbankowi“ koncesję na zbudowanie kolei Podkarpackiej z prawem wypuszczenia akcyj na 36 milionów; tylko wskutek opozycji lewicy stało się, że zbudowało ją samo państwo za 24 miliony. A wszakże i ta suma była oczywiście jeszcze za wielką, skoro 1,100.000 złr., t. j. właśnie ta kwota, którą Galicja przyczyniła się do kosztów budowli, użytą została na cele niemające z kosztami budowli nic wspólnego. Szkoda, wielka szkoda, że lewica tak późno przeszła w opozycję. Ileż to bowiem podobnych interesów zyskało sankcję parlamentarną za panowania lewicy!

Zbyt wygórowany kapitał zakładowy, oto pierworodny grzech kolei austrjackich, z którego wpłynęło i wciąż jeszcze płynie i płynąć będzie nieobliczone mnóstwo złego dla państwa i ludności. Akcja rządowa w celu skupienia własności lub przynajmniej zarządu prywatnych dróg żelaznych w ręku państwa, oznacza wielką, a jednak tylko cząstkową sanację złego, nie dziw, że połączoną z wielkiemi ofiarami. Ale im większe te ofiary, tem więcej rząd i dzisiejsza większość parlamentu powinny baczyć na to, aby intrygi, konszachty i korupcja nie pomnażały jeszcze tych ofiar. Że lewica w odsłaniu ich przekracza dozwolone granice krytyki, to nie powinno nazbyt dziwić ani rządu, ani prawicy; a tem mniej powinna ta krytyka być uważana sobie za zwolnienie od obowiązku do chodzenia winnych.

Wyszła niedawno w języku francuzkim i niemieckim międzynarodowa statystyka kolejowa: *Statistique des chemins de fer de l'Europe pour l'année 1882* (w Wiedniu u A. Höldera, r. 1885.) Wielkie to dzieło (40 arkuszy druku) jest pierwszą w swoim rodzaju publikacją; wydane w skutek uchwały międzynarodowej komisji dla statystyki kolejowej; sporządzone przez dwóch urzędników statystycznego departamentu austrjackiego ministerstwa handlu, z ogromnym trudem i mozołem. Naczelnik tego departamentu, radca dworu p. B r a c h e l l i, zarazem prezes owej komisji, i inżynier ministerstwa w tymże departamencie p. W a l z e l, zarazem sekretarz komisji, są zasłużonymi tego dzieła autorami. Każdy początek trudny; to też opóźniła się nieco pierwsza ta publikacja. Nietyle jednak jest opóźniona, żeby przestała być pouczającą. Statystyka ta, dając możność przeprowadzenia porównań między kolejami całego kontynentu europejskiego pod najrozmaitszemi względami, wystawia austro-węgierskim przedsiębiorstwom kolejowym niebardzo pochlebne świadectwo.

Najnaturalniejsze pewnie będzie porównanie Austro-Węgier z Niemcami. Oto przeprowadźmy je pod względem kapitału zakładowego i rentowności.

W Niemczech liczba zupełnie poziomych przestrzeni kolejowych wynosi 31 prct. ogólnej sumy kilometrów, w Austro-Węgrzech 26 prc.; w Niemczech przestrzenie mające wzniesienie 1 do 5 na 1000 stanowią 45, w Austrji 47 prc.; przestrzeni z wzniesieniem 6 do 10 na 1000 jest w Niemczech 18, w Austrji 17 prc. Zupełnie proste linie czynią w Niemczech 71 prc. ogólnej sumy kilometrów, w Austrji 70 prc. W ogólności przeto techniczne warunki budowy dróg żelaznych w Niemczech są prawie takie same jak w Austrji; a chociaż przyznać trzeba, że jest pod tym względem cokolwiek niekorzyści po stronie Austrji, to jednak niekorzyść ta sowicie się wynagradza bezporównania tańszem wywłaszczaniem gruntów. Mimo to kapitał włożony w jeden kilometr drogi żelaznej w Niemczech wynosi 337.784 frk. w Austro-Węgrzech 405.504 frk., co znaczy, że panowie założyciele w monarchii austro-węgierskiej kazali sobie ze strony akcjonarjuszów płacić o 68.000 frk. na kilometrze więcej niż w Niemczech.

Dysproporcja zarobku między niemieckiemi a austro-węgierskiemi przedsiębiorstwami okaże się jeszcze większą, gdy zważymy, że w Niemczech przypada jedna lokomotywa na 3 kilometry, w Austrji dopiero na 5 kilm.; w Niemczech sto miejsc w wagonach dla osób na niespełna 4 klm., w Austrji na blisko 7 klm.; w Niemczech sto metrów kwadr. pomieszczenia w wagonach towarowych na $1^1/_2$ klm., w Austrji na 2 klm. Że panowie założyciele w Niemczech o sobie nie zapomnieli, nie ulega wątpliwości; ale oto liczby dowodzą, że nietylko o wiele skromniejsi byli w strzyżeniu owieczek, lecz i o potrzebach publiczności rzetelniej pamiętali, niż koledzy ich w Austro-Węgrzech.

Owieczkami założycieli byli akcjonarjusze, ci zaś w odwet strzygą publiczność. W r. 1882 koleje niemieckie wzięły za przewóz osób w przecięciu po 0·435 frk. od osoby i kilometra, austrjackie po 0·520 frk.; za przewóz towarów niemieckie po 0·526 frk., austrjackie po 0·730 frk. od t o n y i kilometra, przyczem zważyć jeszcze potrzeba, że koleje niemieckie przewożą więcej płodów przemysłu niż austro-węgierskie, które służą więcej przewozowi płodów surowych, wymagających tańszego frachtu.

Nie mimo, lecz właśnie dla droższego przewozu, dochód *brutto* z kilometra był w Austro-Węgrzech mniejszy, niż w Niemczech; wyższe taryfy czynią użytek z dróg żelaznych mniej przystępnym. W Niemczech wzięto 33.105 frk. z kilometra, w Austrji 31.509 frk. Po strąceniu wydatków na zarząd, nadzór, konserwację i ruch, które w Niemczech wynosiły w przecięciu 17.341 frk. na kilometr, czyli 52·40 prc. dochodu, a w Austrji 15.241 frk., czyli 48·37 prc., pozostało się na czysto, tj na oprocentowanie i umorzenie kapitału zakładowego i uposażenie funduszów rezerwowych, w Niemczech 15.764 frk., czyli 4·68 prc. kapitału zakładowego, w Austrji 16.268 frk., czyli 3·98 prc. Jest więc czysty dochód w Austrji większy, niż w Niemczech, a jednak ten większy czysty dochód oznacza mniejsze oprocentowanie kapitału zakładowego! Naturalnie, bo kapitał zakładowy jest za wielki.

Mimo to akcjonarjusze kolei austrjackich wcale nie tracą w porównaniu z akcjonarjuszami kolei niemieckich, owszem znacznie zyskują, biorąc w r. 1882. w przecięciu po 5 frk. 47 ct. od sta, gdy tymczasem niemieccy zadowalają się skromniejszym procentem przeciętnym po 4 frk. 80 ct. Jakimże to dzieje się sposobem? Dziwnym, a jednak bardzo prostym. W Niemczech rządy zgarniają od skarbów dochody z kolei skarbowych, a prywatnym nic nie płacą; w Austrji subwencje skarbowe dla kolei prywatnych z tytułu gwarancji pochłaniają ogromne miliony. Akcjonarjusze poręczonej przez państwo prywatnej kolei austrjackiej mogą spokojnie zasypiać; zagwarantowany procent musi im się dostać, chociażby dyrekcja i Rada nadzorcza robiła najfałszywszą i najszkodliwszą dla publiczności politykę kolejową. Co więcej, jedno i to samo Towarzystwo, posiadające jedną przestrzeń kolejową nieporęczoną, a drugą poręczoną, może z nieporęczonej mieć jak największe czyste dochody, a nie potrzebuje z nich ani grosza oddać na rachunek linii poręczonej; bo ile tu do oprocentowania kapitału zabraknie, tyle skarb państwa musi dopłacić. Po spłaceniu tego haraczu państwowego, wszystkie czyste dochody przestrzeni poręczonej i nieporęczonej idą do równego podziału między akcjonarjuszów. Jakie tam tedy jest rozrachowanie dochodów *brutto* i wydatków między przestrzenią poręczoną a nieporęczoną, to oprócz Pana Boga wiedzą tylko jeszcze sztukmistrze w rachunkowości kolejowej; publiczność zaś wie tyle tylko, że za niezważanie na jej interes, a nawet wręcz za pokrzywdzenie jej taryfami dyferencjonalnemi, refakcjami itp., skarb państwa musi akcjonarjuszom dopłacać miliony z grosza podatkowego.

W porównaniu z samemi kolejami niemieckiemi pochłonęły austro-węgierskie drogi żelazne (po koniec roku 1882) o 878 milionów franków za wiele kapitału zakładowego, co znaczy, że koleje austro-węgierskie muszą rocznie, licząc oprocentowanie po 5 od sta, wygospodarować o blisko 44 milionów franków więcej niżby było potrzeba, gdyby były zbudowane tylko równie drogo jak niemieckie. Jeszcze gorzej zaś wypada porównanie z innemi państwami, z wyjątkiem Francji, gdzie panowie założyciele wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw także umieją „operować“ tylko na wielką skalę. To też tylko w Austrji mogła stanąć taka instytucja francuska, jaką jest „Länderbank“, a która prześcignęła może wszystko, co w tym rodzaju się zdarzało, gdy na zbudowanie kolei kosztującej niespełna 23 miliony złr. austrjackich, zażądała kapitału zakładowego 36 mil. złr. Aby czytelnicy nabrali pewnego wyobrażenia, jak wygórowany jest kapitał zakładowy w kolejach austro-węgierskich, podajemy następstwo państw wedle kwoty kapitału, przypadającej na jeden kilometr:

1. w	Norwegii	108.136 fr.
2. „	Danii	112.825 „
3. „	Rosji	253.963 „
4. „	Luksemburgu	298.812 „
5. „	Rumunii	303.080 „
6. „	Włoszech	308.196 „
7. „	Niderlandach	329.367 „
8. „	Niemczech	337.484 „
9. „	Szwajcarji	347.709 „
10. „	Belgii	384.591 „
11. „	Austro-Węg.	405.504 „
12. „	Francji	406.000 „

Zważywszy, że wywłaszczenie gruntów jest w Austrji tańsze niż w którémkolwiek państwie zachodniem, tudzież że kapitał zakładowy niektórych kolei austrjackich (np. Naddniestrzańskiej) jest o wiele milionów niżej podany, niż rzeczywiście wynosił, przychodzimy do rezultatu, że koleje austrjackie faktycznie najdroższe są na całym kontynencie europejskim. I to klątwą na nich cięży i długo jeszcze cięźyć będzie; klątwą wszystkich ludów monarchii na kolejach i na kolejowej polityce lewicy parlamentarnej.

Od roku 1882 niejedno się zmieniło w europejskiej statystyce kolejowej. Szczególnie także w Austrji przejmowanie kolei prywatnych na własność lub w zarząd państwa i budowanie kolei skarbowych wywarło na wszystkie sprawy kolejowe wpływ wielki. Ciekawiśmy tedy następnych roczników dzieła pp. Brachellego i Watzla.

J. Gl.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d 5. Marca.

* **J. I. Kraszewski.** *Dz. poznań.* pisze: Z źródła zupełnie wiarogodnego dowiadujemy się, że wiadomość podana przez dziennik *Caffaro*, jakoby prośba jubilata Kraszewskiego o przedłużenie urlopu, odmowną otrzymała odpowiedź, jest z gruntu fałszywa. J. I. Kraszewski nie podawał żadnej prośby — odmownej też odpowiedzi otrzymać nie mógł.

* **P. dr. Maurycy Fierich,** mianowany niedawno nadzwyczajnym profesorem cywilnego procesu austrjackiego i rzymskiego, objął obecnie na uniwersytecie Jagiellońskim jako zastępca katedrę prawa cywilnego austrjackiego, którą zajmował ś. p. Zatorski.

† **Dr. Julian Dylewski,** jeden z najstarszych lekarzy czerniowieckich, właściciel tamże realności i dóbr Ostra na Bukowinie, obywatel powszechnie szanowany i zasłużony syn Polski, zmarł onegdaj w Czerniowcach, przeżywszy lat 78.

* **Mianowania.** Krajowa dyrekcja skarbu zamianowała Franciszka Dziurzyńskiego, inspektorem podatkowym, Andrzeja Knapczyka zaś koncepistą, a Jana Seitza adjkt. podat.

Rada szkolna krajowa zamianowała Mikołaja Nowaka rzecz. naucz. w Żrotowicach.

* **Z Rady miejskiej.** Wczorajsze posiedzenie Rady miejskiej dla braku kompletu nie przyszło do skutku.

* **Ciekawa sprawa.** Liweranku skóry potrzeba było dopiero, ażeby się świat dowiedział, w jakim właściwie stosunku stoi monarchia austro-węgierska do Bośnii i Hercegowiny. Rzecz się tak miała.

Pewien kupiec serajewski, Salomon S., na podstawie kontraktu, dostawił skóry dla tureckiej żandarmerji. Już je dostawił i miał 66.755 piastrów do podniesienia, gdy nagle nastąpiła okupacja przez wojska austrjackie. Nagabywany o zapłatę rząd turecki oświadczył, że zaszła okkupacja zwalnia go od tego obowiązku. Kupiec zwrócił się przeto do rządu austrjackiego jako do prawnego dziedzica rządu tureckiego. Lecz i rząd austrjacki odpowiedział mu, że płacić nie myśli. Biedny Szmul zaskarżył zatem całe austrjacko-węgierskie erarjum w sądzie krajowym wiedeńskim. Rozpoczął się proces. Lecz wszystkie trzy instancje sądowe oświadczyły, że nie czują się kompetentne do wydania wyroku. Pierwsza instancja powiedziała (w czerwcu z. r.), że wprawdzie austrjacki lub węgierski sąd mógłby być powołanym do wydania wyroku w sporze cywilnym przeciw państwu, skoro nie ma sądu wspólnego austro-węgierskiego, o ile jednak powód powołuje się na traktat berliński, uzasadniający okupację i wywodzi z tąd, że austrjacko-węgierska monarchia jest prawnym dziedzicem Turcji w Bośnii, to przedstawia się to jako spór z zakresu prawa publicznego, o którym nie może orzekać sąd cywilny, powołany tylko dla spraw z zakresu prawa prywatnego.

Zapatrywanie to potwierdził sąd wyższy, a nareszcie i sąd najwyższy, którego motywa mają pewną ważność polityczną.

Sąd najwyższy twierdzi, że punkt wyjścia, obrany przez skarżącego, jest fałszywy, gdyż z §. 25. traktatu berlińskiego wypływa, ż e p r o w i n c j e t u r e c k i e, B o ś n i a i H e r c e g o w i n a n i e s t a ł y s i ę w c a l e k r a j a m i k o r o n y a u s t r o - w ę g i e r s k i e j, i że monarchia zajmuje wobec nich tylko stanowisko z a r z ą d c y. Otóż stanowiska zarządcy nie można mięszać ze stanowiskiem prawnego dziedzica, a samodzielność rzeczonych krajów nie może być uważana za zniweczoną tym faktem, że nastała możność finansowego wspierania tych krajów ze strony monarchii. Skarżący, domagając się od rządu austrjackiego zapłaty, wypływającej z kontraktu, zawartego z rządem tureckim, zajął przeto fałszywe stanowisko, a roztrzygnięcie pretensji, wypływającej z takiego stosunku administracyjnego, nie może nastąpić wedle norm prawa prywatnego i nie przez sądy dla spraw cywilnych.

Czy biedny Szmul otrzyma kiedy swoje pieniądze?

* **Miliony.** Amerykańskie sukcesje milionowe sypią się ostatniemi czasy, jak z rogu obfitości.

Przeprowadzenie spadku po śp. Kuczewskim wziął na siebie jeden z najbliższych spadkobierców, a mianowicie urzędnik tutejszego Banku hipotecznego, p. Władysław Kostra. Pan K. zajął się już ułożeniem drzewa genealogicznego rodziny Kostrów, Duninów, Cieszkowskich, Poletyłłów, Turkułłów itd., a członkowie tych rodzin, chcący uwolnić się od niepowołanych pośredników i niepotrzebnego ponoszenia kosztów, zgłaszają się do niego, celem zjednoczenia sprawy w jednej ręce i sprowadzenia na właściwe tory.

Przeprowadzeniem spadku po śp. Pawlińskim, przekazanym testamentarnie na rzecz rodziny Pawlińskich i Dobrowolskich, zajmuje się podobnie kolega zmarłego z czasów wychodźtwa do Ameryki, p. Jaruntowski.

Trzecia nareszcie sukcesja milionowa, dostaje się w udziale — jak się właśnie dowiadujemy — jednej z naszych sympatycznych artystek sceny.

* **Nieszczęsne wydalania,** jak donoszą pisma poznańskie, prowadzone są z energią i konsekwencją bez względu nawet na ciężkie mrozy, obecnie panujące i bez względów na wiek dotkniętych banicją. W ostatnim tygodniu i w tym, liczba banitów znacznie się zwiększyła. Komitet poznański codzień wysyła do Królestwa i Galicji po kilkanaście osób; w ostatnich dniach ułatwił wyjazd przeszło 70 osobom. Powrót do Królestwa ciągle utrudniony. Po dawnemu nie przyjmują tam władze rosyjskie nikogo, kto nie otrzyma na to pozwolenia. Zanim je zaś który otrzyma, długich musi użyć zachodów i starań i pisać do rozmaitych władz, a tymczasem tutejsze władze administracyjne przynaglają do szybkiego wyniesienia się. Położenie takich ludzi, iście zawieszonych pomiędzy niebem a ziemią, okropne. A jakie straty ponoszą w tem niepewnem i bez jutra położeniu — łatwo odgadnąć.

* **Odczyty.** W niedzielę d. 7. b. m. o godz. 5. popołudniu w czytelniach ludowych: przy ulicy Janowskiej l. 9 i przy ul. Balonowej l. 1, odbędą się odczyty na temat: „500-letnia rocznica połączenia Litwy z Polską“. W pierwszej mówić będzie p. Walenty Kowalówka, w drugiej p. Józef Zimmerman.

* **Ku uczczeniu 414-letniej rocznicy** urodzin Kopernika odbędzie się dziś w auli szkoły politechnicznej o godz. 7mej wieczorek muzykalno-deklamacyjny, w którym wezmą udział: panna Stan. Pysznik, p. Tyberg i Towarz. Lutni. Bilety będą do nabycia przy kasie. Krzesło 50 ct.

* **W sprawie obchodu pięciowiekowego jubileuszu** unii Polski z Litwą i Rusią otrzymaliśmy dziś pismo z prezydjum magistratu. Gdy jednak nie jest ono opatrzone ż a d n y m podpisem, przeto zamieścić go nie możemy.

* **Uwolnienie Ritterów.** W rubryce telegramów donieśliśmy wczoraj o uwolnieniu z więzienia krakowskiego Mojżesza i Gitli Ritterów, uznanych trzykrotnie przez sąd przysięgłych winnymi zamordowania Franciszki Mniszchówny w Lutczy. Korespondent nasz doniósł zarazem o ostentacyjnem powitaniu ich przed więzieniem przez tłum izraelitów; — co się zaś tyczy samej uchwały najwyższego trybunału, uwalniającej Ritterów, *Czas* pisze: Jak się dowiadujemy, trybunał najwyższy na posiedzeniu niejawnem, rozbierając wniesione przez obrońców zażalenia nieważności, zażalenia te uznał za nieuzasadnione, jednak korzystając z przysługującego sobie prawa z mocy §. 362 ustęp 3ci procedury karnej, postanowił za jednomyślną zgodą zasiadających sędziów (w liczbie 7) i prokuratora jeneralnego, uwolnić zupełnie Ritterów.

* **Letarg.** Elżbieta Lander, 25 lat licząca, żona rządcy dóbr w Szołomyi pod Lwowem d. 24. p. m. po ciężkiej chorobie popadła letarg, w którym pozostawała przez 20 godzin. Przygotowano już wszystko do pogrzebu, kiedy chora odżyła. Obecnie ma się już znacznie lepiej.

* **Użycie broni przez żandarma.** W Bukowsku, pow. sanockim, d. 26. z. m. jak donosi urzędowa *Gaz. Lw.*, patrolujący żandarm Cichocki napotkał w mieszkaniu burmistrza Pintera, które stanowi zarazem szynk winny, niejakiego Stanisława Chrząszcza, znanego w miejscu ekscedenta, który wobec kilku osób odzywał się był przedtem z pogróżkami przeciw wymienionemu żandarmowi, a teraz zaczął zeń szydzić. Żandarm oznajmił mu, że go aresztuje, czemu Chrząszcz nietylko usiłował się oprzeć, ale dobywszy z cholewy noża rzeźnickiego, godził nim na Cichockiego, i dopiero po trzeciem cięciu pałaszem w rękę i głowę przez broniącego się żandarma, zawołał: „teraz pójdziemy do sądu“. Zaledwie jednak wyszedł na rynek, konwojowany przez żandarma, upadł i wkrótce życie zakończył. Wypadek ten był powodem zbiegowiska i wzburzenia umysłów, które się jednak uspokoiły po wystąpieniu komendanta miejscowego posterunku żandarmskiego. Śledztwo sądowo-karne jest w toku.

* **Zgromadzenie tygodniowe** Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę d. 6. b. m. o godz. 6. wieczorem w sali rysunkowej miejskiego muzeum przemysłowego w ratuszu.

Na porządku dziennym: Wykład prof. Zbrożka „O niwelacji ścisłej miasta Lwowa“.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Wczoraj padał śnieg do wieczora jego opad od 8. godziny rano wynosił 5,2 mm. Wieczorem niebo się wypogodziło. Średnia temperatura dnia była — 2,°8, najwyższa + 0,°5, najniższa — 9,°4 C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 5. marca: Przy wietrze przeważnie zachodnim i średniej temperaturze dnia około — 4,° C., stan nieba zmienny, powietrze wilgotne, opad śniegu nieznaczny, rano mgła.

* **Wiadomości policyjne** z d. 4. marca r. b. S k r a d z i o n o: dwie poduszki z czerwonemi poszewkami, pierzynę z jasną nasypką, dwa prześcieradła, dużą okrągłą mosiężną miednicę, wart. 15 zł., czerwoną atłasową kołdrę wart. 8 zł., damskie futro z białych baranków, z piżmakowym kołnierzem i z takiemiż mankietami, czarnem suknem pokryte.

Z g u b i o n o złoty pierścień z szmaragdami wart. 18 zł.

---

czne spełnienie owej zapowiedzi: „I będzie jedna owczarnia“. A jednakowoż nigdy tak się wzajem nie odstrychały w cywilizowanym świecie, nigdy tak podejrzliwie, obojętnie i wrogo nie stawały naprzeciw siebie stany, społeczeństwa, narody, państwa — jak dzisiaj!

Potęgi przyrody ujarzmione i obłaskawione przez człowieka, i zaledwo sterować niemi człowiek potrzebuje; a nigdy nie było tyle pracy, i tak ciężkiej — jak dzisiaj!

Znikła obawa głodu chleba jak dżuma dawna; góry lunęły potokami złota, srebra i dyamentów; olbrzymie dawniej fortnny dzisiaj liczą się do mizerackich — a za robotnikiem pryncypał jego rękodzielnik, i chłop rolnik i szlachcic ziemianin, i urzędnik, ksiądz i uczony zaciągają się pod sztandar socjalizmu — nastaje głód powszechny. I skarżą się nawet ojczyzny, że im nie staje na armie i długi, i utyskuje nawet kapitalista, że nie ma gdzie lokować korzystnie swoich funduszów. Lamentują pracujący i lamentują zjadający pracę! Lamentują od Uralu do ujść Tagu.

Drukująca na wyścigi z językiem prasa rozpowszechnia przez całą ćmę gazet potrzeby wszelkie i żale i rozpacze jednostek, stanów, społeczeństw, narodów, państw, ojczyzn; obradują, uchwalają zebrania, stowarzyszenia, ankiety, parlamenta, gabinety — a gdzież zaradzenie?

Wykształcenie równa stany od czasów francuzkiej rewolucji — a nigdy tyle co dzisiaj nie ważył, nie pyszył się grosz nadęty!

Zapanował sztandar tolerancji religijnej — a nigdy tak nie prześladowano wyznania religijnego — jak dzisiaj! Dawniej możni w możnych tłumili przekonania religijne — dzisiaj możni zbytkują się nad tymi, co słabi materjalnie!

*

Precz poczwary, straszne jak mary, a tem straszniejsze, że rzeczywiste jak noc lub dżuma! I czemuż was wywołałem?

Gdybym zrozpaczył, tobym was nie opisywał, jak otoczony powodzią okropieństw jej nie opisuje. Ale stałbym na kępie, i modlił się, czekając tej fali, co wyskoczy na moją kępę i porwie mię i w lejki swoich wirów zatoczy.

Wy poczwary służycie mi za tło, na którem stanąć ma obraz tego posłannictwa Polski, co wydało Mickiewicza i sztukę polską.

Albowiem historja sztuki, w ogóle i w szczególe każdy przejaw jej uzasadnia poglądem na powszechne i specjalne dzieje, współczesne tej sztuce.

Wskazałem w części I., że Polska podniosła kult ojczyzny do wyżyn kultu religijnego, i mocą tego kultu ojczyzny wyniosła na świat sztandar nowego od stu lat, a od 1800 lat drugiego okresu sztuki, i że sztuka innych narodów błąka się w rozpaczy bez steru, a że stanie pod sztandarem sztuki polskiej, jak świat cywilizowany, w ogóle, zatraciwszy pojęcie ojczyzny, przyjmie od Polski czystą ideę ojczyzny i w rzeczywistość ją przeprowadzi.

A nietylko przeczuwać to, marzyć o tem, wierzyć w to jak w zbawienie, ale wiedzieć o tem należy świadomie tak, jak o tem, że po nocy dzień nastąpi. Albowiem wiara daje moc archanielską działania, ale wiedza prowadzi i kończy samoż działanie.

*

Roztoczyłem przed wami obraz nocy — odsłonię świt i przyszły dzień.

Z ojczyzny-molocha powstanie na świat cały ojczyzna-macierz, jak z molocha pogaństwa powstał chrześcianizm miłości.

A powstanie ona z Polski ubogiej, bezojczyźnianej — jak powstał chrześcianizm z Galilejczyka i z ubogich rzemieślników i rybaków żydowskich pod obuchem światowładnej Romy!

Pl. K.

(C. d. n.)

Zakwestjonowano dwa szafiki z jakiejś kradzieży pochodzące.

* Jutro w sobotę d. 6. marca: św. Kolety p.; S. S. mncz. w Ef.

— Z Pragi donoszą, że ponieważ zostały znowu podniesione powątpiewania co do autentyczności rękopisu królodworskiego, postanowił zarząd czeskiego muzeum sprosić komisję z r. 1880 celem poddania ponownego badań.

— W północnej Kanadzie osiedliła się pierwsza partja wygnańców poznańskich, złożona z 20 ludzi, w miejscowości zwanej Nową Tulczą, gdzie rodacy nasi znaleźli zajęcie przy eksploatacji nafty.

— W Kairze, jak się dowiadujemy z listu prywatnego, bawi tej zimy siedm rodzin polskich. Na balu w Addin Palast, wydanym przez wicekróla, pomiędzy tysiącem cudzoziemców znajdowały się dwie polskie rodziny.

— Fabryka pereł pod Lanscha, w Turyngii, zarządza ziomek nasz, Józef Krzywicki, który obecnie, jak donosi Sonneberger Tageblatt, wezwany został do Persji, celem urządzenia tegoż na miejscu. Krzywicki zachęcił kilkunastu rodaków z Prus wydalonych, aby z nim się udali dla szukania chleba na wschodzie.

— **Stroje na ślubie arcyks. Stefana z arcyksiężniczką Marją Teresą.** Cesarzowa austrjacka, miała suknię atłasową, jasno popielatą, przybraną srebrnemi haftami i koronkami. Biała atłasowa suknia panny młodej była również bogato przetykana srebrem i przybrana bukietami mirty oraz pomarańczowego kwiatu. Następnymi trzej arcyksiężniczka Stefania, miała tualetę atłasową, jasno-błękitną; przód sukni i stanik pokrywała cienka złota tkanina i hafty nader delikatnych barw, według wzorów egipskich. Włosy, nisko na szyję spadające, ujęte były w przejrzystą złotą koronkę. Arcyks. Walerja, która po raz pierwszy uczestniczyła w oficjalnej ceremonji, miała suknię tiulową, jasno-błękitnej barwy, pokrytą z przodu haftem z niebieskich pereł; *manteau de cour* z błękitnego atłasu okolony był szeroką girlandą z pączków różanych, których wiązanka zdobiła również spadające w długie loki włosy arcyksiężniczki. Arcyksiężna Elżbieta, matka panny młodego, przywdziała jasno-popielatą jedwabną suknię, u braną srebrnemi koronkami i piórami strusiemi; *manteau de cour* popielaty aksamitny, haftowany srebrem. Arcyksiężna Marja Immaculata, matka panny młodej: tualeta z aksamitu koloru *crevette*, haftowana srebrem, ubrana bogato srebrnemi koronkami i strusiemi piórami; *manteau de cour* ciemno-pensowy aksamitny, haftowany srebrem. Nakoniec arcyksiężna Marja, małżonka ks. Reinera: tualeta z szafirowego atłasu ze srebrnemi koronkami, i arcyksiężna Marja Teresa, małżonka ks. Karola Ludwika: tualeta biała atłasowa, przybrana koronkami i srebrnemi różami. Pokazuje się tedy, że *la grande mode du jour* stanowią złote i srebrne hafty.

— **Wiarus.** Pod tym tytułem wyszedł Iszy numer tygodnika, pisma dla narodu polskiego, w Winona, Minn. w Ameryce. Format amerykański, pisownia dobra, wiadomości wiele; jednem słowem, *Wiarus* dobrze się prezentuje.

Z *Wiarusa* dowiadujemy się, że rząd Stanów Zjednoczonych ma największą drukarnię na całym świecie. Wydatki na tę drukarnię obliczono w kwocie 3,000.000 dolarów na najbliższy rok. Z tej sumy przypada 1,380.000 dolarów na płace zecerom i maszynistom. Liczba zatrudnionych zecerów wynosi 400, maszynistów 450, korektorów 50. Papieru potrzeba 48,000.000 arkuszy.

— **Książę Sewillii** stawił gwałtowny opór, gdy mu oznajmiono, iż apelacja jego od skazującego wyroku została odrzucona. Regentka i rząd odmawiają zmniejszenia kary. Księcia przeniesiono do szpitala więziennego.

— **Bal z przeszkodami.** Podczas balu na rzecz domu przytułku w salach redutowych w Wiedniu d. 2. m. około godziny 11. w nocy kapelmistrz kazał na trąbce zagrać pobudkę, poczem wezwał zgromadzonych, aby się w spokoju rozeszli, na dachu bowiem ukazał się ogień. Publiczność ogarnęła panika, zaczęto się ciskać. Kapelmistrz wtedy kazał zagrać wesołego walczyka, co uspokoiło nieco gorączkę i wszyscy rozeszli się w spokoju. Pożar istotnie ogarnął dach cały i tylko w ciągu dwóch godzin straż ogniowa opanować go zdołała.

Tegoż dnia, podczas balu „kolejowego" córka jednego z depotowanych nadepnęła na tak zwaną zapałkę dynamitową, od której ogon jej sukni zapłonął i w jednej chwili stanął w płomieniu. Powstał ogromny popłoch, przytomności jednak kilku tancerzy, którzy natychmiast oderwali ogon sukni, zawdzięczyć należy uniknięcie katastrofy.

— **Rocznica urodzin Wiktora Hugo.** Scena francuska w dwóch teatrach święciła w dniu 26. z. m. rocznicę urodzin wielkiego poety narodowego, Wiktora Hugo. Dom Moliéra wystąpił z Recenzenta pamiętnego dnia tego z prologiem Renauda p. t.: „1802", o którym wspominaliśmy już [illegible]. Wedle sprawozdań gazet zagranicznych, próba dramatyczna znakomitego myśliciela nie była zbyt udatną. Duchy słynnych mężów rozmawiały pobodno banalnemi komunałami na polach Elizejskich, żadna myśl potężna a nowa nie zelektryzowała rozczarowanych słuchaczów. W chwili, gdy cienie Corneille'a, Racine'a, Boileau, Diderot'a i Voltaire'a ubolewają nad upadkiem poezji i literatury we Francji, [illegible] Camillus, zaktualizowany [illegible] wśród [illegible] Chateaubrianda. Tytuł: „Atala", czyli historja miłości dwojga dzikich na pustyni, [illegible] Voltaire'a. Krytyka Racine'a nie jest tak surową. Twórca „Atali" uczuwa sympatję dla autora „Atali", w której dopatruje się zadatków nowej szkoły, pozwalającej do dawnych wzorów niezależności [illegible] się. Niemniej cała grono wielkich duchów zgadza się na to, iż prawdziwy reformator pełnego uznania, istotny poeta stulecia, narodzi się dopiero w przyszłości. Corneille pragnie, aby ów Mesjasz literacki był bohaterskim, potężnym, płomienną wielkich czynów [illegible] Racine przedkłada hymnów pochwalnych na [illegible] [illegible] zapatrywania Voltaire'a, który wywarł wpływ [illegible] filozofa; myślicieli, [illegible] na sztukę, lecz i na obyczaje, i na [illegible].

Najśmielszemi są żądania Boileau; on, który spętał poezję narodową okowami surowych reguł w literaturze, który prawa poezji spisał niejako w literackim kodeksie, [illegible] [illegible] śmierci, wyciąga z tych wszystkich [illegible] cześć własnej swoje wielostronne żądania. [illegible] chwili nadbiega geniusz-poseł z oznajmieniem, że cudowne dziecię, [illegible] uwielbienia wszystkich [illegible] [illegible] nich wszystkich duchów, przyszło właśnie na świat. — Wówczas rozsuwa się błękitno-szara mgliste zasłona w głębi pól

Elizejskich i oczom zgromadzonej w Komedji Francuskiej publiczności ukazało się na wysokim postumencie, w magicznem oświetleniu popiersie przyszłego księcia poetów, Wiktora Hugo, otoczone postaciami przyszłych swoich dramatów. Po wygłoszeniu przez Corneille'a emfatycznej tyrady na cześć wiecznie odmładzającego się i wcielającego się w coraz to nowe wielkości geniuszu narodu francuskiego, kurtyna zapadła. Na scenie teatru Odeon zaś wystawiono również pierwszą próbę dramatyczną, także „1802" zatytułowaną, lecz próbę młodej autorki p. Simone Arnaud. Ten prolog znów wyprowadza na scenę boginie zwycięztwa i poezji nawiedzone podniosłemi wizjami. Jedna z nich widzi oczyma ducha swego pochód armii francuskiej, której czyny Wiktor Hugo opiewać będzie, druga zaś dostrzega duchowym wzrokiem postacie arcydzieł poecy. Obie boginie przemawiają wierszem barwnym, wykończonym co do formy i owianym prawdziwem natchnieniem, a znakomita gra pań Rousseil i Weber, przyczyniła się niemało do powodzenia jakie zyskał prolog w Odeonie.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertoar teatralny.** Dziś dnia 5 bm.. Na dochód Antoniny Kwiecińskiej: „Sztuka przypodobania się czyli Wicehrabia de Letoriéres", komedja w 3 aktach Bayarda i Dumanoir.

Po raz pierwszy: „Na stanowisku", dramat w 1 akcie Adolfa Walewskiego.

Po raz pierwszy: „Trzech myśliwców", kom. w 1 akcie Łucjana Kwiecińskiego.

W sobotę d. 6. marca. Na dochód Teresy Arklowej: „Lukrecja Borgia", opera w 4 akt. Donizetti'ego.

— **Literatura.** Pragskie *Humoristické Listy* zamieściły niedawno bardzo pięknie wykonany wizeruek naszego posła wielkopolskiego, Ludwika Graevego, wraz z serdecznie napisanym życiorysem: Poseł Graeve znany jest nietylko w Czechach, ale w całej Słowiańszczyźnie nietylko jako gorący patrjota polski, ale i szczery słowianofil.

— W Wenecji wyszła z druku Antologia powszechna z 24 języków zebrana, w przekładzie włoskim p. t. „Libro del amore". W zbiorze tym znajdują się ustępy z Mickiewicza, Słowackiego i Lenartowicza.

Dział ekonomiczny.

XXI. walne zgromadzenie c. k. galic. Tow. gospodarczego. (C. d.) Na wczorajszem wieczornem poufnem posiedzeniu zapadły następujące uchwały:

1) Rada ogólna poleca komitetowi, ażeby podczas przyszłych posiedzeń Rady og. odbywały się wystawy nasion gospodarskich, a w tym roku, aby wyjątkowo nadsyłano zgłoszenie do *Rolnika*.

2) Rada ogólna poleca komitetowi wnieść petycję do c. k. ministerstwa obrony krajowej, aby w drodze właściwej zmieniono §. 9. rozp. R. m. z d. 26. września 1883. r. w ten sposób, ażeby w skład komisji do ocenienia koni rządowych, jak długo są one w użytku osób prywatnych, wchodziło zamiast przełożonego gminy 2 delegatów wybranych przez Rady powiatowe.

3) Rada ogólna poleca komitetowi, by jako reprezentacja interesów rolniczych, tak wobec Wys. rządu jak i Izby handlowej lwowskiej, oświadczył się stanowczo przeciw urządzeniu nowego urzędu cłowego w gminie Olchówek, powiatu rawskiego, a to z powodu, że utworzenie powyższego urzędu wpłynęłoby nader szkodliwie na stosunki rolnicze powiatu sokalskiego i rawskiego, a tem samem na interes ogólny krajowy.

4) Rada ogólna poleca komitetowi, aby się starał w miejscu-przynależnem o wprowadzenie takich zmian w regulacji rzek, jakieby w interesie kraju potrzebne się okazały.

Rada ogólna uznając wielką ważność i potrzebę zawiązania takiego Towarzystwa, poleca komitetowi, aby wspólnie z komisją i przybraniem mężów fachowych, poczynił wszelkie kroki do wprowadzenia w życie Towarzystwa ochrony własności ziemskiej.

Posiedzenie d. 5. marca otwiera p. Piotr Gross.

P. Mieczysław Borkowski stawia wniosek, aby uchwała powzięta na przeszłorocznem poufnem zgromadzeniu, „wręczenia medalu księcin prezesowi Ad. Sapieże" została wykonaną.

P. Henzel popiera ten wniosek. Przewodniczący, podaje ten wniosek do głosowania. (Przez powstanie jednomyślnie przyjęty.)

Następnie odbyła się dyskusja nad sposobem zawiadomienia ks. Ad. Sapiehy o powziętej uchwale i wręczenia mu medalu.

Uchwalono wydelegować dawniej wybrany komitet. Tymczasem dano znać, że ks. Adam Sapieha zjawił się w ratuszu.

Na wniosek p. Henzla, postanowiono zawiadomić księcia — który ma objąć przewodnictwo, przez usta pp. Borkowskiego i Grossa o zapadłej uchwale.

Grzmiącym okrzykiem powitano ks. Sapiehę, a dwaj wyżwspomniani delegaci, wypowiedzieli mowę powitalną (wszyscy członkowie Rady og. w stroju galowym wysłuchali stojąco obie przemowy i z rozrzewnieniem wypowiedzianą podziękę 25-letniego prezesa Tow. ks. Sapiehy.) Ostatnią przemowę zakończono okrzykiem: Niech żyje ks. Sapieha!

Przewodniczący ks. Sapieha przystępuje do porządku dziennego, a mianowicie do punktu 2. *B*, t. j. „Sprawa chowu bydła i reorganizacja stacyj buhajów subwencjonowanych". Referent w tej sprawie p. Jan Brayer, w dłuższej przemowie uzasadnia projekta, powzięte przez odnośny oddział komitetu.

Referent stawia dotyczące wnioski.

Następny mowca p. Jaroszyński, w imieniu Oddziału stanisławowskiego, stawia do wniosku, postawionego przez referenta, odnośne poprawki, które pewnym dodatkiem uzupełnia p. Scipio.

P. Pańkowski w bardzo długiej mowie rozwodzi się nad modłą subwencjonowania stacji buhajów.

P. Gniewosz w przemówieniu swojem udowadnia znaczną opiekę rządu nad naszym krajem w kwestji opieki nad chowem bydła.

W dalszym ciągu dyskusji broni ponownie p. Jaroszyński postawionych przez siebie wniosków w imieniu Oddziału stanisławowskiego. Mówi następnie hr. Stan. Dzieduszycki, popierając wnioski referenta, p. Brajera.

Przewodniczący podaje wnioski pod głosowanie, które zostały przyjęte wraz z dodatkowym wnioskiem p. Jaroszyńskiego.

W dalszym ciągu porządku dziennego referuje p. Gizowski, imieniem sekcji chmielowej, o projekcie zawiązania spółki chmielarskiej.

Wcelu powzięcia uchwały nad statutami odnośnej spółki, odbędzie się popołudniu posiedzenie poufne.

Do punktu 3. *B* porządku dziennego, referuje p. Bol. Augustynowicz w sprawie handlu rolniczego, składów zbożowych i zaliczek na t. zw. „warranty", i po dłuższej przemowie stawia następujący wniosek: „Komitet wnosi: Walne zgromadzenie Rady ogólnej raczy uchwalić: Poleca się Komitetowi wnieść podanie do Wydziału krajowego, aby tenże odpowiednio do uchwały Wys. sejmu w r. b. powziętej, raczył przedewszystkiem wprowadzić w życie składy zbożowe, t. zw. „publiczne składy towarowe z warrantami" we Lwowie."

Do poruszonej sprawy zabiera głos p. Kozłowski.

Godz. 1¼, posiedzenie trwa dalej.

Do Rady zawiadowczej tow. kolei Północnej cesarza Ferdynanda, na ostatniem zebraniu jeneralnem akcjonarjuszów zostali wybrani pp. Wincenty Dutschka, dr. Kajetan br. Felder, Maurycy Goldschmidt, Juliusz Herz, Teodor Hornbostel, Alfred Lenz, dr. Filip Mauthner, margr. Aleksander Pallavicini, Gustaw Schöller, Seweryn Smarzewski, Józef Stummer-Traunfels i Ludwik Tenenbaum. Prezydentem Rady nadzorczej wybrany został p. Juliusz Herz, a wiceprezydentem p. Teodor Hornbostel.

Ostatnie notowania produktów z dnia 5. marca b. r.

Lwów, pszenica 7·50 do 8·65, żyto 5·— do 6·10, jęczmień 5·— do 7·15, owies 6·50—7·25, groch 6·— do 9.55, wyka 5·75 do 7·50, rzepak 8·50 do 10·—, lnianka 8·50 do 9·50, koniczyna czerw. 40—58, koniczyna biała 40·—65, konicz. szwedzka 42·—75.

Tarnopol, pszenica 7·— do 8·30, żyto 5·— do 5·75, jęczmień 5·— do 6·—, owies 5·50 do 6·— groch 6·— do 9·—, wyka 5·75 do 6·—, rzepak 9·— do 9·80, lnianka 8·50 do 9·30, koniczyna czerw. 40·— do 50·—, koniczyna biała —·— do —·— koniczyna szwedzka —·—.

Podwołoczyska, pszenica 7.— do 8·30, żyto 5·— do 5·75, jęczmień 5·— do 6·—, owies 5·50 do 6·15, groch 5·75 do 10·—, wyka —·— do —·—, rzepak —·— do —·—, lnianka 8·— do 9·35, konicz. czer. 35·— do 51·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·—.

Jarosław, pszenica 7·50 do 8·65, żyto 5·— do 5·75, jęczmień 6·— do 7·—, owies 6·— do 6·10, groch 6.— do 9·50, wyka 5·75 do 6·50, rzepak 9·— do 10·30, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 40·— do 52·—, koniczyna biała 40·— do 62·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—. wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów zł. 5·— do 10·— nominalnie.

Okowita za 1000 litr. prct. loco Lwów złr. 35·— do 35·50.

Usposobienie dość spokojne.

Wyka i owies poszukiwane.

Telegramy targowe. z dnia 4. marca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł., żyto —.— do —.— zł. Okowita 25.— do 25.25 zł.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 8.21 zł. do 8.23 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 151.75 zł. do —.— zł.

Wrocław: Pszenica —.— m. do —.— m; żyto —.— m. do —.— m; owies —.— m. do —.— m.; rzepak —. m. do —.— m.; spirytus —.— m. do —.— m.

Berlin. Pszenica żółta na kwiecień-maj 153.25 m.; żyto —.— m.; spirytus 36.80 m.; olej rzepakowy —. — m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 47.25 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń —.— zł. do —. zł.; — Brema loco 6.85, Hamburg loco 7.30, na luty 7. , na sierpień-grudzień 7.20; Antwerpia na luty 18.¼, Nowy-York 7.¾; Filadelfia 7.¼.

Ostatnie wiadomości.

Organ dyplomacji rosyjskiej a wysoko półurzędowy *Nord* bierze w obronę swoją ks. Bismarka przeciw... Polakom w Galicji. Agitacja krakowska przeciw przemysłowi niemieckiemu, historyczne refleksje ks. biskupa Dunajewskiego z powodu obchodu pamiątkowego ślubu królowej Jadwigi z królem Władysławem Jagiełło, i mowa dep. Hausnera o wniosku Coroniniego, z świetną filipiką tegoż przeciw reakcji antikonstytucyjnej, są dla *Norda* faktami, dowodzącemi potrzeby jego pomocniczej akcji dla księcia Bismarka. Rzecz się wszakże nie ogranicza do tego, *Nord*, zapewniając, że nie wątpi o usposobieniu cesarza Austrji i gabinetu Taaffego, występuje przeciw wpływowym sferom, schlebiającym Polakom w Galicji, jako przeciw niebezpieczeństwu, zagrażającemu obecnemu systemowi rządów i solidarności, jaką ks. Bismark stara się wedle *Norda*, między obu cesarstwami zaprowadzić, solidarności, jakiej dotąd nie dostaje wszelkiej praktycznej sankcji, dodaje *Nord*. Jakby zaś wyglądać mogła ta „sankcja", daje do poznania organ dyplomacji rosyjskiej, prawiąc bezpośrednio o walce Rusinów, (zwie ich Rosjanami) z Polakami na noże w Galicji.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 5. marca. W komisji socjalistycznej przy postanowieniu, dotyczącem sądowego zakazu dalszego rozszerzania druków anarchistycznych, oświadczył hr. Taaffe, że musi ponownie powiedzieć, iż niebezpieczeństwo jest wielkie, a rząd wielką wagę przywiązuje do wydania ustawy. Pod pewnym względem uważa druki za niebezpieczniejsze od materyj wybuchowych.

Sofia d. 5. marca. Dziś po paradzie zawiadomił książę wojsko o podpisaniu traktatu pokojowego. Wojsko i ludność pozdrawiały księcia entuzjastycznie. Wczoraj wieczorem urządzono mu wspaniały korowód z pochodniami. Książę ukazał się na balkonie. Burmistrz pozdrowił księcia gorącą przemową, w której podniósł zasługi jego i wyraził mu hołd. Dziękując, książę skonstatował, że całe powodzenie zawdzięcza patrjotyzmowi narodu i dzielności armii. Oświadczenie to wywołało nieopisany zapał.

Ateny d. 5. marca. Austrjacka kanonierka „Krka" i angielski jacht „Saint Marin" przybyły z zatoki Suda do portu pirejskiego. W ogólności panuje usposobienie spokojne, przeważa atoli duch oporu.

Petersburg d. 4. marca. *Journal de St. Petersbourg* pisze: Porozumienie wszystkich gabinetów w sprawie turecko-bułgarskiej ugody zostało już, jak się zdaje w zasadzie osiągnięte. Pozostaje jeszcze tylko oznaczyć formę proklamacji unii, albo bez oznaczenia terminu, albo stosownie do art. 17. traktatu berlińskiego, oraz formę skonstatowania, że mocarstwa zgadzają się na porozumienie turecko-bułgarskie. W tym ostatnim kierunku życzy sobie Porta, aby to zgodzenie się mocarstw sformułowane zostało w protokole, który ma być podpisany na konferencji reprezentantów mocarstw w Konstantynopolu, i aby reprezentantom mocarstw poruczono oznaczenie tej formy.

Journal de St. Petersbourg sądzi jednak, że mocarstwa postanowiły dopiero wówczas udzielić turecko-bułgarskiemu porozumieniu stanowczej i formalnej sankcji na konferencji w Konstantynopolu, jeśli zrewidowany statut organiczny również będzie mógł uzyskać sankcje.

Berlin d. 4. marca. W rajchstagu uzasadniał minister finansów przedłożenie, tyczące się monopolu spirytusowego, wskazywał na przykłady Francji, Anglii, Rosji i Ameryki, twierdząc, że rozszerzenie sfery wpływów państwowych nie wypadnie ztąd znaczne, a prawo parlamentu tyczące się przyzwalania środków pieniężnych, nie ulegnie żadnemu ograniczeniu. W końcu wzywa minister do jednozgodnego współdziałania. Huene z centrum przemawiał przeciw projektowi, lecz zgodził się na przesłanie go do komisji. Richter domagał się natychmiastowego odrzucenia projektu. Wedell-Malchow przemawiał za przedłożeniem. Dalsze obrady toczyć się będą jutro.

Paryż d. 5. marca. (Donies. „Aj. Havasa".) Francja oświadczyła, że zgodzi się na układ turecko-bułgarski dopiero wtedy, gdy uregulowaną zostanie wschodnio-rumelijska kwestja celna.

Paryż d. 5. marca. Posiedzenie Izby posłów. Po przemówieniach wielu posłów za i przeciw wnioskowi o wydaleniu książąt, Freycinet oświadczył, że wniosek ten jest zdaniem jego niepożyteczuym i bezcelowym, a Izba może liczyć na rząd, że w danym razie będzie wiedział, jakich chwycić się środków. Poczem wniosek o natychmiastowe wydalenie został odrzucony 345 gł. przeciwko 195, a wniosek o względnem wydalaniu 333 gł. przeciwko 188. Następnie Izba przechodzi do zwykłego porządku dziennego, wyrażając pełne zaufanie do rządu.

Socjalista Camalinat chce interpelować rząd w sprawie wypadków w Décazeville.

Izba odracza się do czwartku.

Londyn d. 5. marca. Izba gmin obraduje nad wnioskiem Holmesa, który żąda, ażeby Izba nie brała pod obrady budżetu administracji cywilnej w Irlandji, dopóki nie będzie wiadomą polityka rządu w kwestji irlandzkiej. Gladstone oświadcza, że kwestje socjalne, agraryjne i administracyjne łączą się z sobą w Irlandji ściśle, a rozdzielone rozwiązać się nie dadzą. Rząd nie chce przywracać porządku za pomocą środków represyjnych, ale za pomocą środków, łączących się z rządem Irlandji. Bozcotyzowanie zmniejszyło się.

Churchill oświadczył na to, że kraj powinien baczyć na istotne niebezpieczeństwo. „Jeżeli będą dwa rządy w Irlandji: narodowców i królowej — ten ostatni będzie bezsilny. Narodowcy są teraz spokojni, ale walkę podejmą na nowo, jeżeli rządowe projekta ich nie zadowolą. Nastąpi wtedy walka o śmierć albo życie celem przywrócenia porządku.

Wniosek Holmesa o odroczenie rozprawy, zwalczany przez rząd, odrzucony został 364 głosami przeciwko 204.

Londyn d. 5. marca. Z dobrze poinformowanej strony zapewniają, że Gladstone jest zdecydowany utworzyć osobny rząd irlandzki z parlamentem w *Dublinie*, albowiem w tem widzi jedyny sposób rozwiązania kwestji irlandzkiej. Sądzą, że Trevelyan poda się do dymisji, również Chamberlein i kilku innych członków gabinetu ma ustąpić.

Londyn d. 5. marca. Izba gmin przyjęła bil o odszkodowaniu dla ofiar ostatnich rozruchów w Londynie 106 głosami przeciw 70.

Londyn d. 5. marca. Na dorocznym bankiecie Towarzystwa popierania ubogich cudzoziemców, miał Waddington, który przewodniczył zebraniu, mowę. Mowca oświadczył, że wyraża uczucia zarówno republiki francuskiej, jak i swoje, twierdząc, że Francja, jak długo posiada potęgę, pragnie bronić z honorem swych interesów, żyjąc podczas pokoju w zgodzie ze wszystkiemi.

Madryt d. 4. marca. Królowa ciągle chora, nie opuszcza łóżka i nie przyjmuje nikogo. Komendant Kartageny zakazał surowo zbliżać się do fortów.

Przyjechali do Lwowa d. 5. marca 1886.

Hotel ŻORŻA: M. Skibniewski z Rosji, A. Leszczyński z Zabłociec, K. Postruski z Wojniłowa, A. Fedorowicz z Wiednia.

Hotel FRANCUZKI: W. hr. Dzieduszycki z Jezupola, dr. W. Czajkowski z Przemyśla, B. Jocz z Krzywczy, M. Grünberg z Odessy, J. N. Buhl z Wiednia.

Hotel LANGA: L. Lityński z Gródka, H. Bromilski z Mościsk, S. Zuckerbäcker z Wiednia, dr. J. Au z Dublan.

Hotel EUROPEJSKI: J. Czajkowski z Sarnik, W. Żurowski z Berezka, W. Nigiński z Rosji, B. Dawidoff z Kijowa, S. Kohn z Wiednia, A. Kraft z Radymna.

Hotel ANGIELSKI. K. Michalewski z Myszkowic, W. Sokolnicki z Wołynia, Z. Kościszewski z Belełuji, A. Roszowski z Łodziny, Z. Kahane z Dublan.

Hotel KRAKOWSKI: K. Dybowski z Kulawy, J. Bittuer z Sarnek, ks. M. Dąbrowski z Majdanu.

Z Izby handlowej i przemysłowej.

LWÓW d. 5. marca 1886.

1. Akcje za sztukę.

		bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.		203 75	207 —
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w a.		235 —	238 60
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.		283 —	287 —
„ kred. galic.	200 zł. w. a.		217 —	222 —

2. Listy zastawne za 100 złr.

bez kuponu bieżącego:

Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	101 25	102 25
„ „ „ 4 „	92 75	94 —
„ „ „ 5 „ okres.	101 25	102 25
„ „ „ 4 „ „	91 30	92 50
Banku krajowego 4½% w. a.	93 25	94 25
Banku hyp. galic. 6 „ „	102 70	103 70
„ „ „ 5 „ „	98 55	99 55
„ „ „ 5 wyl. z 10 pr. prm	100 75	101 75

3. Listy dłużne za 100 złr.

G. Z. kr. wł. (d. 6 pr.) 3 pr. w likw.	— —	54 —
„ „ „ „ 5 2½% „	— —	51 —

4. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 50	105 50
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. I em.	98 25	99 25
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4½ pr. „	92 25	93 25

5. Losy.

Miasta Krakowa . . .	17 —	19 —
„ Stanisławowa . .	24 50	26 50

6. Monety.

Dukat holenderski . .	5.83	5.93
Dukat cesarski . . .	5.87	5.97
Napoleondor . . .	9.96	10. 6
Półimperjał rosyjski .	10.30	10.40
Rubel rosyjski srebrny .	1.54	1.64
„ „ papierowy .	1.24	1.26
100 marek niemieckich .	61.20	62.05
Srebro	—.—	—.—
Kupony w srebrze . .	—.—	—.—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia 4. marca 1886.

godzina 1. minut 50. popołudniu

Alpiny	31.60	Węg. akcje kr.	307.50
Anglo-Austr.	118.80	Unionsbank	74.—
Kolej Kar. Lud.	204.25	Nordbahn	236.75
Kolej Połud.	126.—	Kolej Alföld	190.50
Kolej p. Elżb.	252.30	Kolej lw-czern.	236.25
Węg. Nordostb.	178.75	Wied. Commun.	125.25
Węg. Tabakast	74.—	Elbetal	168.25
Węg. cis. losy r.	124.90	Länderbank	118.25
Zł. ren. węg 4%	104.87	Bankverein	111.50
Ros. rubel pap.	1.24.75	Losy węg.	119.75
Galic. indemn.	104.75	Kredytowe	299.10

Usposobienie: stałe.

Wiedeń dnia 5. marca 1886

godzina 10 minut 35 przed południem

Akcje kredyt.	299.70	Anglo-austr.	119.30
Kolej Kar. Lud.	204.75	Kolej połudn.	—.—
Unionbank	78.70	Napoleondor	10.03
Rossyj. bank.	1.24¼	Usposobienie: słabe	

Berlin dnia 4. marca 1886.

godzina 5 minut 35 po południu

Rossyjs. bankn.	202.40	Akcje kredyt.	492.50
Lombardy	206.—	Galicyjskie	83.50
Poż. wschod.	63.05	Austr. bank.	161.95

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa . .	*10.46	4.05	—	8.—	4.50
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	—	—	12.35
„ (z Podzamcza)	10.56	—	—	* 6.07	1. 9
„ Czerniowiec .	—	11. 6	—	* 6.20	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . .	9.27	* 5.36	11.33	7.50	—
Z Podwołoczysk	*10.26	3.05	—	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.12	2.28	—	3.20	—
Z Czerniowiec .	*10.05	3 35	—	3.30	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa (z peszt.)	*9.13	10.57	6.12	—	10.46
Do Wiednia (z. prg.)	5.40	*6.55	6.—	9.30	3.—
Do Prus „	5.40	*6.55	—.—	8.15	9.30

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa . .	5.10	9.38	*6.48	2.33	—.—
Z Wiednia . .	*8.30	9.50	7.26	9.45	—.—
Z Warszawy . .	*8.30	— —	—.—	9.45	5.27
Z Prus . . .	*8.30	9.46	—.—	—.—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pospieszne.

W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważny od dnia 1. października 1885.

Przyjazd do Lwowa.

Pociąg osobowy: o godz 1. minut 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przedpołudniem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja O godz. 4. min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 7. min. 10 rano do Stryja. — O godz. 11. min. 25 do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godzinie 7. min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia

Przyjazd do Stanisławowa.

Pociąg osobowy: o godz. 8. min. 15 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9. min. 2 przedpołud. ze Zwardonia, Stryja. — O godz. 5. min. 37 po połud z Husiatyna. O godz. 5. min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6 min. 28 wieczór do Stryja. Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 50 wieczór do Husiatyna

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Ogłoszenie.

Dnia 14. marca 1886 odbędzie się w **Rudkach** w sali Rady powiatowej o godz. 4. po południu

Walne Zgromadzenie

Spółki handlu skór

Porządek dzienny:

1. Zagajenie.
2. Przedłożenie przez dyrekcję rachunków Spółki za rok 1885 celem uzyskania absolutorjum.
3. Rozdział zysku.

W Rudkach d. 2. marca 1886.

Rada nadzorcza spółki handlu skór w Rudkach Tow. zarejestr. z nieogr. poręką.

Rayski Albin. prezes.
Chabałowski Aleksander sekretarz.

2053 1—1

L. 1136.

Obwieszczenie

Dnia 18. Marca 1886 i następnych odbędzie się w mieście Tarnowie w Galicyi, stacyi kolejowej, **pierwszy główny**

jarmark na konie,

odznaczający się doborem koni poprawnej rasy.

Tarnów d. 17 lutego 1886.

2043 2—3 Burmistrz.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej."